

Na zachodnim skraju Puszczy Rudnickiej, nad piękną Mereczanką, nieco powyżej ujścia do niej leśnej rzeczki Solczy, leży miasteczko Olkieniki. Przy torze kolejowym z Warszawy do Wilna istnieje stacyjka tej nazwy, ale teatru wydarzeń, o których za chwilę, z okien pociągu nie widać. Kraj tamtejszy odznacza się posępnym urokiem, jest piaszczysty, porośły sośniną i bardzo ubogi. Ostatniej jesieni XVII stulecia skonfederowana szlachta litewska rozłożyła się pod Olkienikami obozem. Dwunastotysięczną przeszło armię długo gnębił chłód, zanim doniesiono, że traktem grodzieńskim nadciąga od strony Wilna nieprzyjaciół. Był nim Kazimierz Jan Sapieha, hetman wielki litewski i wojewoda wileński.

Działo się to w listopadzie 1700 roku, na samym niemal początku panowania Augusta II Mocnego, króla Rzeczypospolitej Obojga Narodów i księcia Saksonii. Nowy monarcha zdążył już przed paru laty poważnie zmniejszyć wojsko litewskie i zorganizować w Grodnie publiczną ceremonię łamania sztandarów rozwiązanych pułków. Wojna domowa, upuszczająca krwi poddanym, nie musiała go zbyt martwić. August zamierzał wprowadzić ład, opierając się na własnych, niemieckich, na czerwono przystrojonych regimentach. Okazji po temu miała dostarczyć kampania przeciwko Szwecji, prowadzona do spółki z carem Piotrem I i Chrystianem duńskim. Działania już się rozpoczęły i przyniosły pierwsze niepowodzenia. Nie udało się zaskoczyć i wziąć Rygi. Szwedzki dowódca patrolu wykrył, że fura ciągnące nocą do miasta, rzekomo na targ, wiozą broń, a idący przy nich chłopcy to przebrani sascy grenadierzy. W sierpniu osiemnastoletni Karol XII błyskawicznie rozbił Danię i podyktował jej pokój.

August II nie patronował zgromadzonej pod Olkienikami szlachcie. Ona zaczęła się burzyć i rwać do broni już za poprzedniego panowania. To Jan III był tym, który postanowił sięgnąć po stary, od stuleci zapomniany sposób. Własne doświadczenie go pouczyło, że wysuwanie jednego wielkiego pana przeciwko drugiemu do niczego nie prowadzi. Wczorajszy protegowany, wzięwszy górę, nazajutrz zmienia bowiem front, zaczyna robić to samo, co czynił poprzednik. Magnat spycha magnata i zaraz zajmuje jego miejsce. Bruździli królowi Pacowie, więc poparł Sapiehów. Lecz kiedy i ci stanęli okoniem, Jan III poruszył szlachtę, rozjątrzoną uciskiem królewiał.

Niech nam ludzie ówcześni własnymi słowami opowiedzą, co znaczył wtedy na Litwie ród Sapiehów:

*Naprzód bowiem Kazimierz Jan Sapieha był wojewodą wileńskim i hetmanem wielkim. Brat zaś jego, Benedykt, podskarbin Wielkiego Księstwa Litewskiego. Synowie zaś Kazimierza Jana Sapiehy tymi honorami byli uczczeni: jeden był marszałkiem wielkim, drugi stolnikiem, a trzeci koniuszym Wielkiego Księstwa Litewskiego [oraz, dodajmy od siebie, generałem artylerii litewskiej, generałem-majorem wojsk cesarza Leopolda]. Którzy wszyscy przy domowej wielkiej fortunie i będąc jeszcze do tego przez królów panów i Rzeczpospolitą wsparci różnymi beneficjami, starostwami, dzierżawami... A do tego skarb Wielkiego Księstwa Litewskiego będąc w Sapieżyńskim Domu...*

Naiwna relacja starczy za wszelkie analizy „mechanizmów”. Potęga materialna, o jakiej darmo by marzył skarb w Warszawie, skupienie w jednej rodzinie najważniejszych urzędów sprawowanych dożywno i nieodpowiedzialnie! W Rzeczypospolitej Obojga Narodów tylko władzy królewskiej jak gdyby brakło, magnacka osiągała wręcz wyjątkowy stopień koncentracji. I w tym właśnie względzie Litwa zdecydowanie górowała nad Polską. Sapiehowie mieli poprzedników. Byli nimi Pacowie, Radziwiłłowie, Gasztołdowie.

Jan III poruszył przeciwko wielmożom szlachtę. Oręż, którym przed dwustu laty z powodzeniem posługiwał się Jan Olbracht, teraz zawiódł. Zardzewiał, popsuł się. Za długo leżał w rupieciarni. A najważniejsze, że odwykł służyć właściwej ręce.

„Wszystka Polska mówiła niemal, że dla kollizji litewskiej ginie” – napisał anonimowy autor *Kroniczki litewskiej*, odnoszącej się do tych czasów. Bazylianin, ksiądz Jan Oleszewski, zostawił nam po sobie dzieło o tytule, który dobrze oddaje zarówno gust literacki epoki, jak i koloryt dziejów: *Abrys domowej nieszczęśliwości i wewnętrznej niesnaski, wojny, Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego pro informatione potomnym następującym czasom przez jedną zakonną osobę świata pokazany i z żalnością wyrażony*. Niepewnego autorstwa pamiętnik, tradycyjnie przypisywany Erazmowi Otwinowskiemu, twierdzi,